NASZ PRZYJACIEL

Ddatek do „Głosu Wąbrzeskiego".

Nr 18. | Wąbrzeźno, dnia 30 kwietnia 1927 r. | Rok 4

Ewangelja

św. Jana rozdz. 10 wiersz 11—16.

Onego czasu rzekł Jezus do Faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam Moje i znają Mnie Moje, jako Mnie zna Ojciec, i Ja mam Ojca, a duszę Moją kładę za owce Moje. I drogie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu Mego: i stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia.

Nauka z ewangelji.

W jaki sposób okazuje się Chrystus dobrym pasterzem?

1. Okazuje się nim w ten sposób, że grzeszników, tak niewiernych jak błędnowierców miłościwie szuka, aby ich przywieść do uznania prawdy i nawrócenia się. 2. Znalezionych i nawróconych przyjmuje z miłością i bierze ich na barki Swoje. 3. Prowadzi ich na dobre pastwisko, karmi je zdrową nauką, wskazuje im środki zbawienia i żywi ich krwią i ciałem Swojem. 4. Strzeże ich troskliwie od wilka, t. j. od czarta i pomocników jego. 5. Oddaje od nich Swe życie, aby ich wydrzeć i ocalić z paszczęki wilczej.

Po czem poznasz, że należysz do owiec Chrystusowych?

Po tem, że słuchać będziesz Chrystusa, jak sam Zbawiciel mówi: „Idą owce za pasterzem, bo znają głos jego; za obcym nie idą, lecz uciekają przed nim, gdyż głosu jego nie znają." Kto przeto słucha głosu Pańskiego, wołającego aby się nawrócił i przejął prawdziwą wiarę, kto w wszelkiej cnocie chrześcijańskiej Jego naśladuje, tego Pan uzna za Swego; taki chrześcijanin wiedzieć będzie z doświadczenia, że Jezus jest prawdziwie dobrym pasterzem i doznawać będzie pokoju i opieki Boskiej przez całe życie. Przekonywają nas o tem żywoty Świętych Pańskich.

Co rozumiał Pan Jezus przez „drugie owce?".

Rozumiał prz to pogan, których przez Apostołów i Kościół wiedzie do prawdy i wiekuistego zbawienia. Tak wprowadził pogańskich praojców naszych do Królestwa Bożego. Dziękujemy przetod obremu pasterzowi, że nas policzyć raczył między Swoich i wytrwajmy w prawdziwej wierze aż do zgonu.

Co znaczą słowa Chrystusowe: „Stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia?"

Były one proroctwem, które rozpocząwszy się od Apostołów, ziściło się i ustawicznie się przez wszystkie wieki spełniać będzie aż do końca dni. Owczarnią tą jest Kościół święty, w którym się zlali żydzi i poganie wszechstanów i narodowości w jednę całość, zostającą pod rządem Jezusa Chrystusa i namiestnika Jego, Papieża. Przez wszystkie wieki Chrystus, dobry pasterz, mocą Swej łaski i głosem Kościoła nawołuje rozproszone owce do Swego św. Króletswa i rządzi niemi z miłością aż do końca wieków.

1,340,000,000,000,000,000.
kilometrów

Nie łatwo przeczytać wypisaną w nagłówku liczbę: tysiąc trzysta czterdzieści miljonów miljonów miljonów kilometrów. Jest to najdalsza odległość, do której sięgają nasze teleskopy, czyli obecna granica widzialnego wszechświata: dziesięć miljonów miljonów razy dalej, niż wynosi odległość ziemi od słońca. Nie można powiedzieć, że na tę odległość sięga uzbrojone oko ludzkie, gdyż wykrywanie i obserwacja tak oddalonych od nas światów odbywa się przy pomocy teleskopu i nie oka ludzkiego, które jest przyrządem za mało czułym, lecz płyty fotograficznej. Teleskop zaopatrzony w kamerę fotograficzną wykrywa na firmamencie niebieskim gwiazdy i mgławice świecące tak słabo, że oko nie jest w stanie odróżnić ich na tle nieba; otóż obliczane, a raczej oceniane rozmaitemi metodami odległości wskazują, że najdalsze fotografowane dziś na niebie objekty są od nas oddalone około 140 miljonów lat światła, czyli, że promień światła przebiegający po 300 tysięcy kilometrów na sekundę idzie od nich do nas 140 miljonów lat.

Temi najdalej od nas położonemi objektami są mgławice, stanowiące prawdopodobnie tak samo olbrzymie skupienia ciał niebieskich, jak i

nasz wszechświat, zwany Systemem Drogi Mlecznej. Mgławic tych w promieniu dzisiejszej do strzegalności naliczono już z górą 2 000 000, a nie jest wcale wykluczone, że po ulepszeniu płyt fotograficznych liczba ich wzrośnie tysiąckrotnie. Z tego wszystkiego widać jak znikomą częścią wielkiego wszechświata jest nietylko nasza ziemia, lecz cały nasz system słoneczny, a nawet i system Drogi Mlecznej, którego nasze słońce ze wszystkiemi planetami stanowi małą cząstkę.

Nasz system słoneczny, stanowiący naszą ściślejszą ojczyznę w niezmierzonych przestworzach mierzy zaledwie cztery i pół miljarda kilometrów w promieniu: tyle wynosi odległość od słońca najdalszej planety „Neptuna". Związani jesteśmy ciążeniem powszechnem z ogromnem skupieniem ciał niebieskich, mającem według najnowszych badań kształt płaskiej soczewki, przyczem największe masy gwiazd położone są wzdłuż pierścienia, stanowiącego obwód tej soczewki. Te masy gwiazd w widoku perspektywicznym dają właśnie tę jasną na niebie smugę, którą nazywamy Drogą Mleczną. Słońce, a z niem i ziemia położone są, dziwnym trafem, dość blisko środka tego pierścienia Drogi Mlecznej: astronomowie nie lubią jednak, żeby z tej, przypadkowej według nich, okoliczności wysnuwać jakieś wnioski o wyjątkowem znaczeniu ziemi i jej mieszkańców we wszechświecie. Czy mają rację?

ROZMAITOŚCI

Cywilizacja z przed 5. 000 lat.

Im dokładniej wglądami w historję starożytną, tem bardziej przekonujemy się o słuszności tego zdania, że niema nic nowego pod słońcem. Powszechnie dziś wiadomo, że Chińczycy używali kompasu na 1500 lat, czyli na 2 700 lat przed Chrystusem, zanim przyrząd ten został wynaleziony w Europie. W szkołach uczą nas, że proch strzelniczy został wynaleziony przez mnicha Schwartza z Freiburgu i że wynalazek ten był dokonany w piętnastem stuleciu. Tymczasem bliższe zapoznanie się z historją starożytną powiada nam, że Chińczycy znali proch strzelniczy na 1000 lat przed Chrystusem, a za dni Aleksandra Wielkiego, króla macedońskiego, używano w bitwie niszczącej mieszaniny zwanej „ogniem greckim". Ale to jeszcze nie są rzeczy takie nadzwyczajne i dziś prawie każdy oczytany człowiek wie o tem.

Niedawno odkryto bardzo stary egipski „papyrus", noszący teraz nazwę „papyrus Edwina Smith"; dokument ten zawiera opis nadzwyczajnej delikatnej operacji chirurgicznej, jaką nasi lekarze poznali zaledwie kilka lat temu, a do wykonania której potrzeba wielkiej zręczności i wprawy. Tu chyba jest najlepszy dowód, że niema nic nowego pod słońcem.

Okrutny samosąd nad podpalaczem.

Gospodarz rumuński z okolic Nemesti, Paweł Buduaru, wydalił ze służby leniwego parobka nazwiskiem Mikołaja Popa.

Parobek postanowił dokonać zemsty i podpalił stodołę swego chlebodwcy.

Chcąc nasycić oczy widokiem pożaru, wlazł Pop w pobliskie zarośla.

Spostrzegli go tam sąsiedzi, a domyślając, że on jest podpalaczem, wtrącili go w ogień.

Parobek jednak wyskoczył z płomieni.

Powtórnie schwytali wieśniacy zbrodniarza, skrępowali mu ręce i nogi i uwiązawszy na łańcuchu, wrzucili w ogień.

Gdy pop zaczął się dusić w płomieniach, wyciągnęli go na świeże powietrze.

Kilkakrotnie ponawiali te tortury, aż podpalacz wyzionął ducha.

Zemsta Sorbony na Akademji.

„Nieśmiertelni" uznali, że dla słowa „midinette" niema miejsca w dykcjonarzu jezyka francuskiego, redagowanym przez encyklopedyczną komisję Akademji. Studenci poprzysięgli zemstę za afront, uczyniony ich przyjaciółkom. Zebrali się tłumnie, w towarzystwie znieważonych midinetek, na placu Vendome, przybrali manekin w galowy strój akademika obnieśli go przez główne ulice Paryża i wrzucili uroczyście do Sekwany. Surowy ten wyrok, in effigie wykonany, uzyskał aprobatę całego miasta, uważającego, iż „midinette" stanowi niczem niezastąpione słowo, określające jeden z najsympatyczniejszych pełnych wdzięku typów Paryżanki, pracownicy magazynów mód.

Ważne odkrycie zoologiczne

Muzeum przyrodnicze w Londynie otrzymało jedyny w swoim rodzaju okaz jaszczura, odkrytego na wyspach archipelagu Malezyjskiego. Potwór ten złowiono na Komodo, w Indjach Holenderskich; mierzy on blisko 4 metry długości, waży zaś przeszło 200 kg. Varanue Komodensis, zwany przez tubylców „carpodu", posiada pancerz z grubej łuski, tworzący na grzbiecie rodzaj garbu; głowa jego jest szeroka i płaska, ogon gruby i krótki. Uczeni uważają go za największego z żyjących obecnie jaszczurów, należącego do rodziny gadów przedhistorycznych.

Oryginalny wniosek.

Niezbadane są drogi, któremi kroczy myśl parlamentarzystów amerykańskich! Jedna z kobiet, zasiadających w Senacie Waszyngtońskim, złożyła projekt prawa, wzbraniającego paniom ... fotografować się w kapeluszach. Senatorka motywuje swój wniosek w następujący sposób, niepozbawiony swoistej logiki: ponieważ moda na kapelusze często się zmienia, przeto próżność i kokieterja zmusza kobiety do częstych zdjęć fotograficznych, co stanowi bezcelowy, a znaczny wydatek. Wyjątek należy uczynić jedynie dla żywych manekinów, których wizerunki w kapeluszach są historycznymi dokumentami z dziedziny strojów damskich.

Walka z krótkiemi włosami.

W małem mieście niemieckiem Tannrod (Turyngja) wynikł zatarg pomiędzy dyrekcją tamtejszych zakładów elektrycznych a robotnicami na tle.., sposobu czesania się. Administracja rządała mianowicie, by cały personel kobiecy nosił koafiurę a la garconne chcąc w ten sposób zapobiec ewentualnemu powtórzeniu się tragicznego wypadku, który miał miejsce. Tryby maszyny póchwyciły jedną z robotnic za włosy i oskalpowały ją — trybunał uznał że było to okaleczenie w czasie pracy i przysądził odpowiednie wynagrodzenie. Robotnice odmówiły obcięcia włosów ze względów oszczędnościowych, utrzymując, że niskie zarobki uniemożliwiają im noszenie tak kosztownego uczesania. Dyrekcja zgodziła się z tą argumentacją i... podwyższyła płacę pod warunkiem wszakże, że dodatek ten użyty będzie na chodzenie do fryzjera,

Bocian pogromcą lwów

W jednym z cyrków francuskich w czasie odbywającej się tresury lwów, dostał się między królów pustyni bocian, który, ku zdumieniu wszystkich, rzucił się na dzikie zwierzęta z taką siłą, że zmusił służbę do odprowadzenia lwów do ich osobnych klatek. W czasie tresury wtargnął mianowicie niepostrzeżenie do zagrody lwów i uderzył z impetem na pierwszego wroga, który nie myśląc bronić się przed rozgniewanym ptakiem, skrył się za swymi towarzyszami. Teraz bocian rozpoczął walkę z wszystkimi 14-toma lwami darząc ich obficie ciosami swego niebezpiecznego dzioba. Władców pustyni ogarnęła panika. Zaczęli uciekać, przewracając wszelkie postumenta i niszcząc urządzenia, potrzebne do następnego przedstawienia. Bocian nie zadowolił się zwycięstwem, lecz puścił się w pogoń za tchórzami. Możeby zamęczył swych śmiertelnych wrogów, gdyby służba nie wpuściła lwów do osobnej klatki. Lwy dżały na całem ciele, bocian natomiast w poczuciu swej przewagi stanął sobie na jednej nodze na środku zagrody wyśmiewając się klekotaniem z pokonanych wrogów.

Niewidzialne promienie.

LONDYN. W dniu wczorajszym przeprowadzono dalsze próby z niewidzialnemi promieniami, odkrytemi przez uczonego angielskiego J. L. Bairda. Promienie Bairda mają szczególną własność działania, dają możność widzenia poprzez mgłę nawet bardzo odległych przedmiotów. Promienie te mogą oddać nieocenione usługi bezpieczeństwu komunikacji morskiej i lotniczej. Doświadczenia wczorajsze dały świetne wyniki.

Uczta nad ciałem nieboszczyka.

Zjadacze cudzych grzechów.

Przysłowiowy „kozioł ofiarny", którego prototyp miał zadanie przyjmować na siebie i poniekąd „zjadać" grzechy i grzeszki dzieci Izraela, przed stu jeszcze laty chadzał w postaci ludzkiej — pisze Bertram M. Puckle, w swej ciekawej książce p. n. „Zwyczaje pogrzebowe". Osobnik taki, którego w Anglji zwano „grzechojadem", za miskę lichej strawy i marnych parę proszy zgadzał się brać na siebie wszystkie grzechy i przewinienia zmarłego. Ceremonja polegała na podaniu „zjadaczowi grzechów", ponad ciałem nieboszczyka, bochenka chleba i kubka piwa. Po spożyciu tych darów i otrzymania sześciu pensów wynagrozenia, zmarła osoba uchodziła za oczyszczoną z wszelkich grzechów, które rónocześnie przechodziły na owego „kozła ofiarnego", obciązając jego sumienie.

Żywot trudniących sią procederem „zjadania" cudzych grzechów, nie był do pozazdroszczenia, Znienawidzeni i unikani przez ludność wiejską. jako mający „konszachty" z siłą nieczystą, zniewoleni byli wieść życze pustelnicze, zamieszkując w ukryciu gdzieś zdala od spólnoty gminnej; zaś spotykający grzechojada uczciwy człowiek żegnał się znakiem krzyża, schodząc mu z drogi, niby przed zapowietrzonym. Nader interesujące jest ujawnienie przez autora wspomnianej książki niektórych, stosowanych po dzień dzisiejszy, osobliwych ptaktyk.

Wielu np. lekarzy, zwłaszcza starszej generacji, ma zwyczaj nakreślenia na receptach krzyżyka, nie wiedząc zapewne sami, dlaczego to czy nią. Oto jest to pozostałością praktyk średniowiecza, kiedy znaczek krzyża dawał zapewnienie, że receptę napisano bez jakichkolwiek wpływów nieczystych i że zawarte w niej zioła i inne, nieraz wręcz wstrętne ingrediencje niepozostawały w żadnym związku z potęgami piekielnemi.

Cena zdrady małżeńskiej.

Trybunał londyński rozpatrywał w tych dniach podanie o rozwód, wniesione przez męża, który złożył sędziom dowody zdrady małżeńskiej popełnionej przez żonę. Ponieważ fakt wiarołomstwa nie mógł ulegać najmniejszej wątpliwości, przeto skarga została uwzględniona w całej rozciągłości. Małżonek nie określił wysokości odszkodowania, przysługującego mu za poniesione straty moralne przeto ustalił ją trybunał, skazując lekkomyślną żonę na zapłacenie kary w rozmiarze jednego „farthing'a, monety wartości dwóch groszy. Sąd wyszedł z założenia, że cudzołóstwo dewaluje najzupełniej kobıetę...

Zaludnienie Australji.

Rząd brytyjski zamierza zorganizować na szeroką skalę emigrację do Australji. W tym celu udaje się do Sydney delegacja angielskich finansistów, przemysłowców i kupców, by opracować na miejscu, wspólnie z pełnomocnikami tamtejszych władz, plan akcji: budowę dróg sieci ko, lejowej, miast, osad rolnych etc. Jak wiadomo Australja zajmuje przestrzeń 24 razy większą od Metropolji — posiada natomiast zaledwie 6 milj' ludności, nadaje się więc doskonale dla emigrcji. Rząd londyński pragnie tym sposobem rozwiązać problemat bezrobocia. komplikujący całe życie gospodarcze.

Dobry strzelec.

Gajowy: — Oj, panie baronie, teraz znów mnie pan trafił!

Baron: — Zawsze, gdy celuję do zająca, trafiam w pana! Czekaj pan, będę teraz celował do pana, może trafię zająca.

W szkole.

— Twój ojciec ma z pewnością bibljotekę?

— Ma tylko duży księgozbiór.

— To wszystko jedno.

— Chyba niezupełnie. Bo mój ojciec książek nigdy nie kupuje, tylko zbiera po znajomych, a jak pożyczy, to nie oddaje.

Jak w Wenecji.



Miejscowość Bankhola bywa tak często nawiedzana przez klęski powodzi że każdy z jej mieszkańców obowiązkowo posiadać musi łódź która jest w takich chwilach klęski jedynym ratunkiem — i jedynym środkiem komunikacji.

Kiedy powódź się kończy i poziom wody opada — wówczas i łodzie osiadają na mieliźnie—tworząc wzdłuż ulic prawdziwe porty — jak to widzimy na naszej fotografji.

W ten sposób cała Banghola w pewnych okresach czasu przybiera postać do złudzenia przypominającą Wenecję — z czego jednakże mieszkańcy z łatwo zrozumiałych przyczyn nie czują się zadowoleni,

Lot z okrętu



Jedne z najsłynniejszych lotników angielskich — sir Allan Cobhan dokonał ostatnio nadzwyczaj śmiałej próby wzlotu z pokładu okrętowego. Aby tego dokonać załadował on swój samolot na okręt transportowy -- i w chwili gdy przepływano obok jednego z większych portów amerykańskich — wzniósł się on w górę — szczęśliwie i bez wypadku. Dalszy lot odbył się już bez żadnych poważniejszych trudności.

Śmiały ten i efektowny wzlot na którego naśladownictwo nikt się dotychczas jeszcze nie zdobył — zjednał sir Cobhan'owi sławę najodważniejszego i najzręczniejszego lotnika światowego.

Cesarz Hirohito



Jak wiadomo —że śmiercią starego Mikada czyli cesarza Japonji — osierocony tron praojców zajął młodziutki nowy cesarz HiroHito — znany szeroko w całej Europie, który przejechał i zwiedził wzdłuż i wszerz Nowy Mikado jest z natury człowiekiem czynu z wychowania zaś— europejczykiem w każdym calu to też piewszy rok jego władzy znamionuje, że wkrótce Japonja stanie w szeregu najpierwszych państw świata — zarówno pod względem siły — jak i pod względem kultury, która już dziś w Japonji święci swe tryumfy. Fotografja nasza przedstawia młodego Mikada w stroju oficjalnym, wizytowym i podróżnym.